

## Sydney, Australia. Listopad 2016

Po zimnych lodowcach Patagonii i Cape Horn w kwietniu, oraz Alaski latem tego roku, przyszedł czas na wygrzanie się na dalekim południu, tym razem z moją żoną Elżbietą.



Na początek poleciliśmy samolotem z Vancouver do Sydney w Australii. Przelot non stop trwał 15 godzin. Wylcieliśmy we wtorek a dolecieliśmy w czwartek. Zgubiliśmy jeden dzień, który odzyskaliśmy w drodze powrotnej. Podobnie „zgubiliśmy” zimę, bo wylcieliśmy z Vancouver w ponury jesienny dzień a w Sydney powitało nas słoneczną wiosną i upalną pogodą.



**Sydney jest pięknym miastem położonym nad oceanem, ma dużo malowniczych zatoczek. Inaczej mówiąc raj dla żeglarzy.**



**Widać bardzo dużo marin i jachtów żaglowych, oraz motorowych. Jest dużo miejsca i idealne warunki do żeglowania dziennego i weekendowego. Często organizowane są regaty, które bardzo wpasowują się w malowniczy krajobraz miasta i portu.**



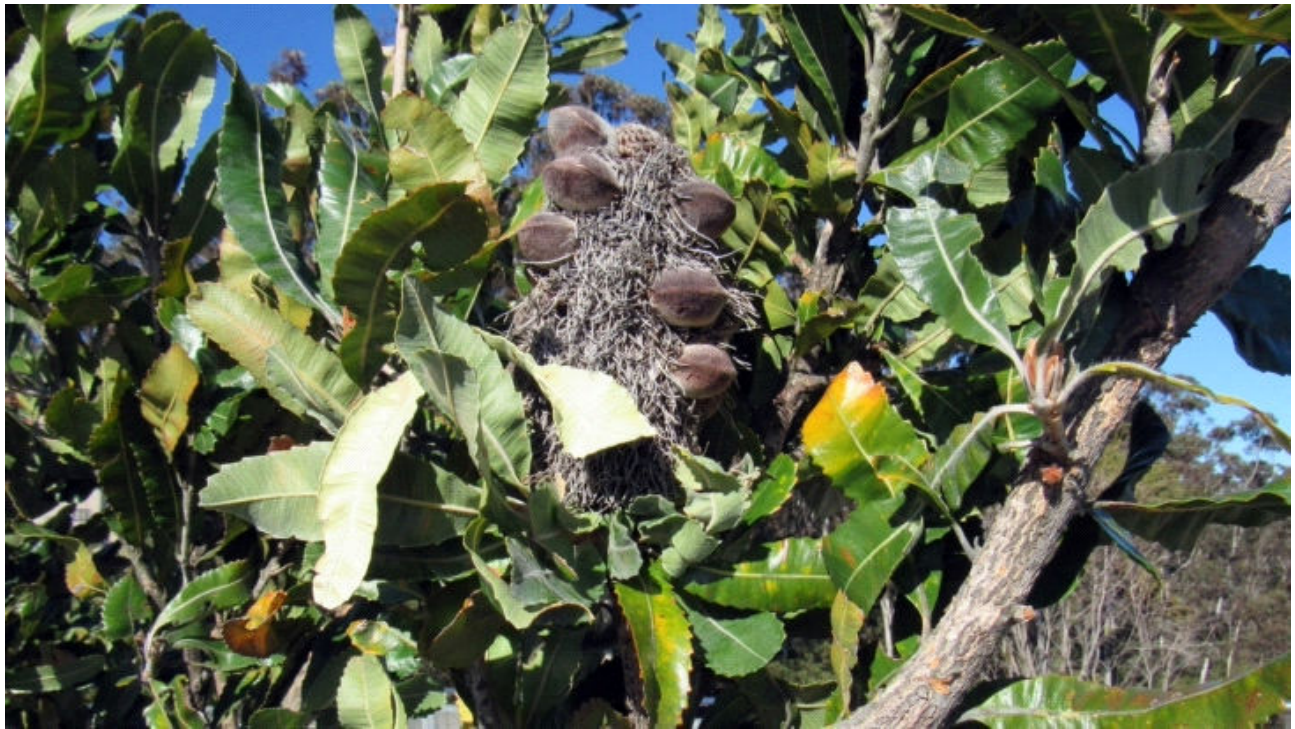
**Patrząc na panoramę miasta, prawie ze wszystkich stron widać sławny Harbour Bridge i budynek opery, charakterystyczny dla Sydney.**



**Jest też dużo piaszczystych plaż nad oceanem. Można kąpać się i serfować na oceanicznej fali. Plaża Bondi jest jedną z największych i najpopularniejszych, bardzo blisko centrum miasta.**



**Wiosna w pełni i zakwitły drzewa. Bardzo ciekawe fioletowe kwiaty.**



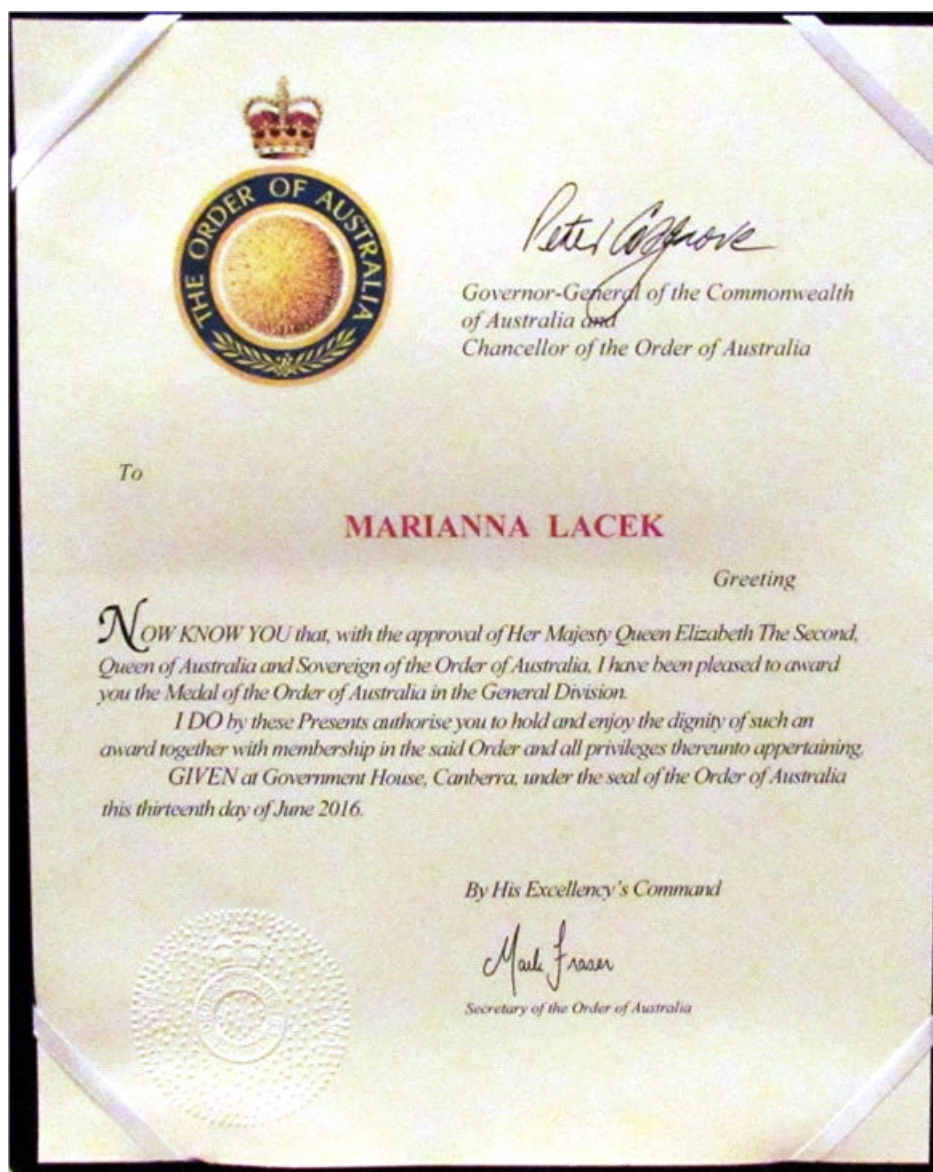
**Drzewa i owoce tropikalne, bardzo różniące się o tych, które oglądam, na co dzień.**



**W Sydney byliśmy w gościnie u Marianny i Bronisława Łacków, wieloletnich działaczy polonijnych. Obydwoje mają odznaczenia „Zasłużony dla Kultury Polskiej”. Mieliśmy okazję do rozmowy i porównań działalności polonijnej w Vancouver i Sydney.**



**Marianna oprócz Złotego Krzyża Zasługi RP (2009) została również uhonorowana w tym roku, wysokim australijskim odznaczeniem państwowym:**



**„The Order Of Australia”, przyznany jej za działalność w edukacji australijskiej i polskiej społeczności w Australii.**



**Nasi gościnni gospodarze z dumą prezentowali jeden z klubów polonijnych - Klub Polski w Ashfield, gdzie na tablicy pamiątkowej widnieje imię i nazwisko ich najstarszego syna Tomasza.**



**W niedzielę byliśmy w kościele na polskiej mszy. Poznaliśmy rodzinę naszych gospodarzy i liczną polonie australijską.**



**W Sydney jest bardzo duża do oglądania. Chyba najważniejsza do odwiedzenia jest sławna opera. Widać to po tłumach turystów dookoła.**



**Turystyka i zwiedzanie czasami jest męczące, ale jest też gdzie odpoczywać.**



**Być w Australii i nie pogłaskać kangurów...**



**i niedźwiadka koala, to tak jak być w Rzymie i nie widzieć papieża.**



**Bronisław Łacek, nie tylko nas gościł w swoim domu, ale cały czas woził samochodem i pokazywał to, co najciekawsze w Sydney i okolicy.**



**Blue Mountains to najwyższe góry w okolicy, odwiedzane przez licznych turystów. Osobliwością tych gór jest to, że drogi biegną po grzbiecie gór a do dalszego zwiedzania trzeba schodzić lub zjeżdżać kolejką w dół. Odwrotnie niż wszędzie indziej, gdzie z dolin wspina się do góry.**



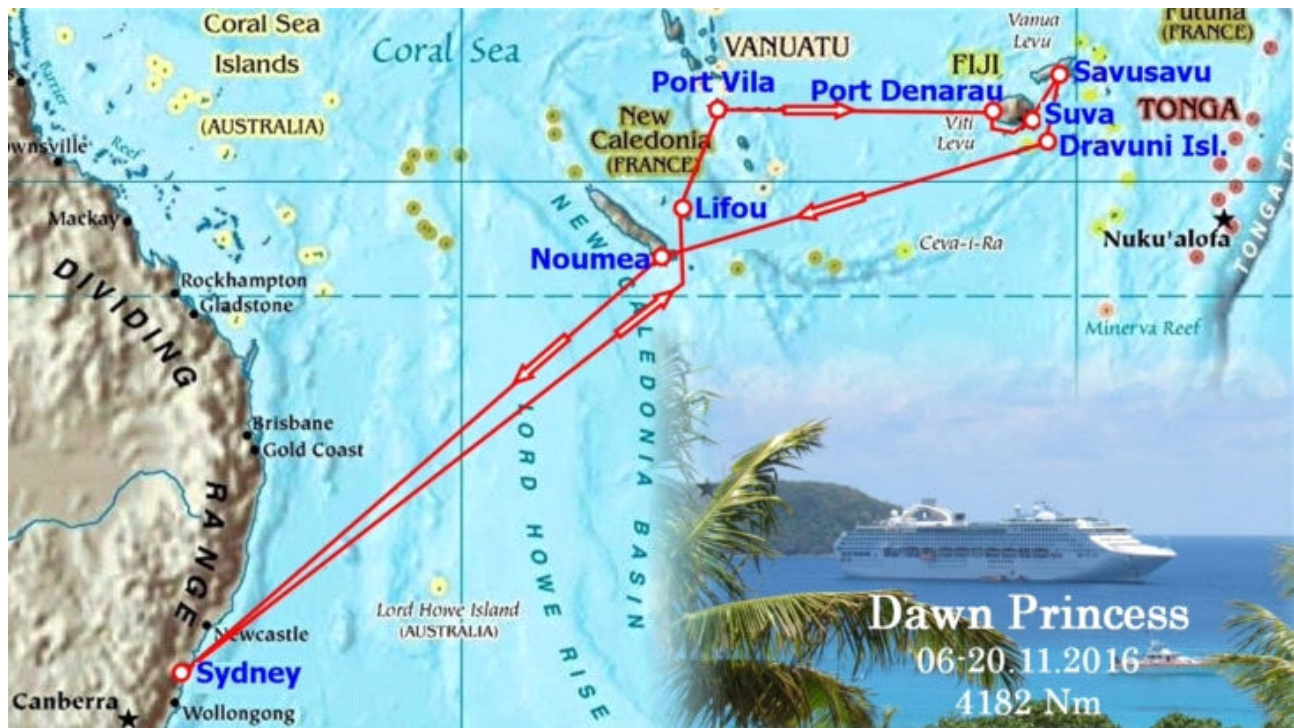
Odwiedziliśmy też polonijne sanktuarium Matki Boskiej Częstochowskiej, gdzie obok bardzo ładnego architektonicznie kościoła mieści się centrum polonijne, dom opieki dla osób starszych i osiedle domków zamieszkałe przez polonijnych seniorów.



Dużą atrakcją jest oglądanie miasta od strony wody.



Popłynęliśmy małym stateczkiem do pobliskiego kurortu Manly, gdzie jest publiczny deptak podobny do sopockiego Monte Casino oraz olbrzymia piaszczysta plaża nad oceanem, gdzie była okazja opalać się na słońcu.



Po trzydniowym pobycie w Sydney wypłynęliśmy statkiem na dwutygodniowy rejs po wyspach południowego Pacyfiku.



**Wyprawiając z portu, statek prawie dotykał swoim kominem, sławny most Harbour Bridge.**



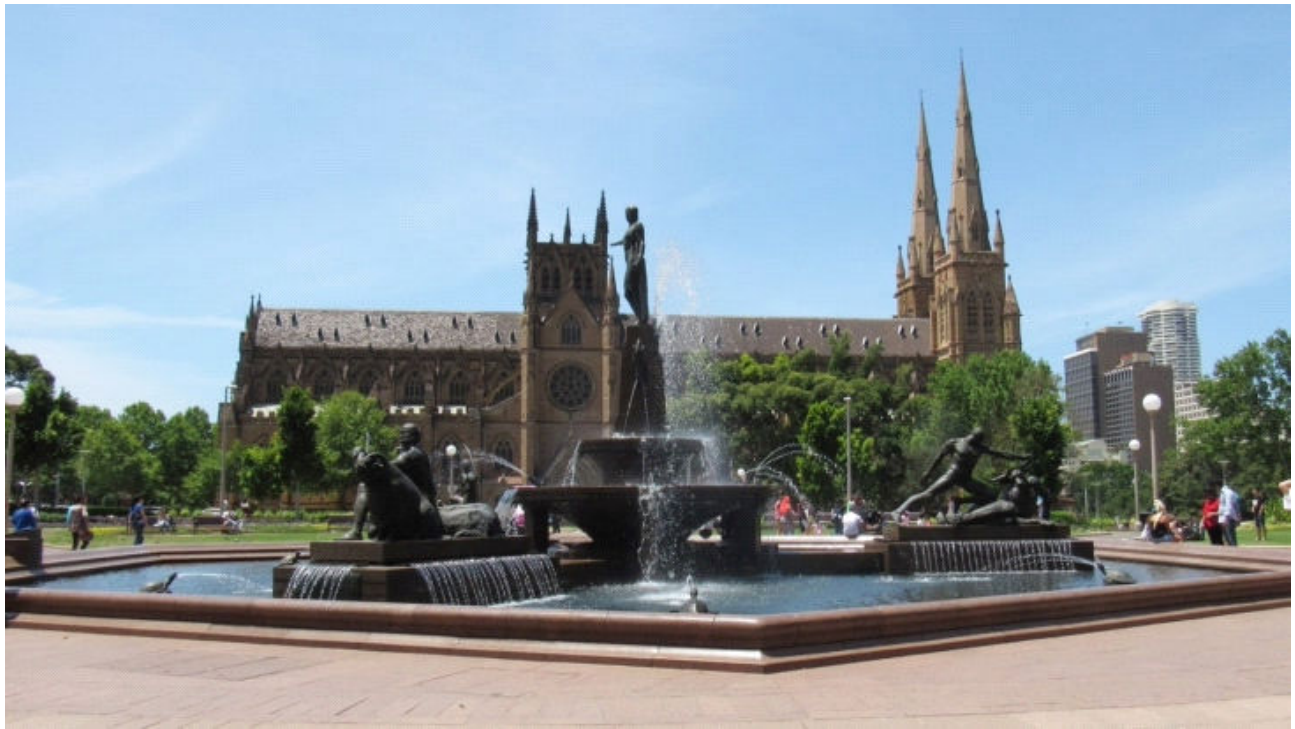
**Proszę przeczytać oddzielny wpis o tym rejsie**



Po powrocie z rejsu dokonaliśmy zwiedzania kolejnych atrakcji Sydney, tym razem rejon portu i centrum miasta.



Koniec listopada to początek okresu przedświątecznego. W tym klimacie Święta Bożego Narodzenia wyglądają bardzo odmiennie. Brak śniegu zastępują sztuczne dekoracje na witrynach sklepowych, gdzie zamiast Mikołaja królują białe misie. Dzieci mają przynajmniej takie świąteczne atrakcje.



**W samym centrum jest bardzo duża i efektowna katedra. Bardzo ciekawie wkomponowana pomiędzy parki i wysokościową zabudowę miasta. W roku 1986 katedrę tą odwiedził Jan Paweł II.**



**Cockle Bay jest kolejnym miejscem z atrakcjami dla turystów. Kiedyś był tu port handlowy a obecnie jest popularny deptak, sklepy i restauracje oraz bardzo duże muzeum morskie z wieloma eksponatami na wodzie.**



Najbardziej interesująco wygląda replika sławnego żaglowca HMB „Endeavour”.



W ostatni wieczór przed odlotem do domu oglądaliśmy nocne oświetlenie miasta. Opera i Harbour Bridge wyglądały bardzo pięknie.

W 90-ciu krajach, które dotychczas odwiedziłem widziałem bardzo dużo miast. Sydney wyjątkowo spodobało mi się. Gdybym kiedyś myślał o zmianie zamieszkania to chyba na pierwszym miejscu do przemyślenia byłoby właśnie to miasto, bardzo podobne do Vancouver. Jedynie brakuje tam widoków z wysokimi górami.

Tekst Jerzy Kuśmider  
Zdjęcia: Elżbieta i Jerzy Kuśmider

Zobacz filmy z tej podróży:

<https://www.youtube.com/playlist?list=PLGJDaOQnbk2XGzTkKP7TTwr963Wh90Llv>